

O tajemnicy okocimskiego przydrożnego krzyża

Pojawiła się wreszcie wyczekiwana przez wszystkich wiosna. Porządkujemy po zimie nasze domy i ogrody. Nie zapominamy także o przydrożnych kapliczkach, które są ciekawym elementem naszego rodzimego krajobrazu. Przyszliśmy się do ich widoku, nie zawsze jednak zdajemy sobie sprawę z niezwykłych okoliczności związanych z ich powstaniem. Gdyby mogły mówić, odsłoniłyby nam z pewnością wiele tajemnic znanych miejsc, opowiedziałyby o tragediach, nadziejach, oczekiwaniach, dziwnych i ciekawych ludzkich historiach. Przydrożne kapliczki, krzyże, figury jednak nie mówią, dlatego trzeba utrwać szybko to, co pozostało jeszcze w pamięci starszych ludzi, gdyż nieubłagany czas sprawia, że ta wiedza przemija wraz z nimi. Przywilejem długiego życia jest możliwość przywołania z pamięci osób i zdarzeń, które dla wielu młodych są jedynie legendą – tak o próbie ocalenia od zapomnienia pisał niegdyś Czesław Miłosz. Kierując się właśnie jego maksymą, ocalamy w dzisiejszym artykule resztki wiadomości o jednym z wielu okocimskich przydrożnych obiektów sakralnych. Jest to osadzony na kamiennym czworobocznym postumencie żeliwny krzyż z wizerunkiem Chrystusa. Znajduje się on na posesji państwa Stachurów w centrum wsi, przy głównej drodze Okocimia. O tym miejscu z niezwykłym wzruszeniem opowiada wnuczka Adamusów – Elżbieta Pajor, tu bowiem od 1968 roku było jej gniazdko rodzinne. Później dom z dużym ogrodem został sprzedany państwu Wąsom, a obecnie jego właścicielami są państwo Maria i Jan Stachurowie. Elżbietę najbardziej interesuje historia stojącego w ogrodzie zabytkowego krzyża, skrywającego wiele tajemnic jej rodziny. Jest wdzięczna panu Konradowi Brali (zięciowi p. Stachurów) za to, że z własnych funduszy odnowił w roku 2014 ten nieco zniszczony już przez czas obiekt sakralny. Dziś zachwyca on swoim pięknym wyglądem nie tylko mieszkańców wsi, ale także przyjeżdżających do Okocimia gości.

– Czy zachowały się jakieś ślady w pamięci ludzi dotyczące okoliczności powstania tego zabytkowego krzyża? – pytam Elżbietę w czasie jednej z rozmów na ten temat.

No cóż, czas nieubłaganie zacierza ślady, ale pewne okruchy wspomnień jeszcze zostały. W moim domu już od dzieciństwa słyszałam, że krzyż ufundował

mój pradziadek Józef Adamus w roku 1890 i że jest to jeden z najstarszych obiektów sakralnych Okocimia. Ta bardzo lakoniczna informacja wystarczała mi jednak tylko do pewnego czasu. Chciałam wiedzieć więcej, odstąpić rąbek rodzinnej historii. Poszukiwanie w albumach, a także rozmowy z wieloma ludźmi utwierdziły mnie w przekonaniu, że jeszcze nie jest za późno, by ocalić od całkowitego zapomnienia ciekawą historię. Okazało się bowiem, że mieszkaniec Okocimia pan Stanisław Jaskółka zna z przekazu ustnego historię okocimskiego krzyża, więc przytaczam jego wersję.

„Byłem wtedy młodym chłopakiem, który pasł krowy na okocimskim stoku. W tych okolicznościach doszło do rozmowy z panem Wiktorem Adamusem. Opowiadał ciekawie o dawnych dziejach, a ja chłonałem każde słowo. W pewnym momencie zapytałem o stojący na jego posesji żeliwny krzyż. To, co usłyszałem wtedy, głęboko utkwiło w mojej pamięci. Pan Wiktor opowiedział znaną mu legendę dotyczącą ufundowania przez jego ojca Józefa Adamusa pamiątkowego krzyża. Podobno w tym miejscu rośla niegdyś bardzo stara, pusta już w środku wierzba, która stanowiła świętą kryjówkę nie tylko dla dzieci. Gdy w latach osiemdziesiątych XIX wieku przechodziły przez Okocim wojska austriackie, domy były płańdowane przez żołnierzy, a młode kobiety, aby uniknąć hańby zgwałcenia, musiały kryć się w różnych miejscach. Marianna (z domu Cwioro), młoda żona Józefa Adamusa, a matka mojego rozmówcy, podobnie jak inne kobiety chciała uniknąć grożącego

jej niebezpieczeństwa. Skryła się więc w starej wierzbie i modliła gorliwie o ratunek od hańby, a nawet śmierci. Jej modlitwy zostały wysłuchane. Gdy wojsko wyszło z Okocimia, Marianna Adamusowa, cała jeszcze drżąca ze strachu, opuściła swoją kryjówkę. Po pewnym czasie wraz z mężem Józefem postanowili podziękować Bogu za uratowanie i ufundowali pamiątkowy krzyż, który postawiono w miejscu wyciętej wierzby.”

– Z zapartym tchem słuchałam opowieści pana Stanisława – mówi Elżbieta – przekaz ustny narażony jest jednak często na drobne przeinaczenia. Tak jak w każdej legendzie, niezmiennie jest jądro sprawy. Dla mnie stojący na dawnej posesji moich dziadków i pradiadków krzyż zawsze będzie przypominał wspomniane wydarzenie.

Podobne historie rodzinne związane są na pewno z innymi przydrożnymi kapliczkami, krzyżami, figurkami. Warto o nich opowiedzieć, aby „arka przymiery między starszymi a młodszymi laty” nie została zniszczona.

*O ludzka pamięci!
Ileż kryjesz jeszcze tajemnic
OKOCIMSKIEJ WSI?
Ileż obrazów zamkniętych
w twoich szufladach
Czeka wciąż na odkrycie?
O ludzka pamięci!
Trzeba cię łapać
jak trwożnego motyla
I przyszpilić w muzeum
WSPOMNIENI!!!*

Wysłuchała: Bogumiła Put

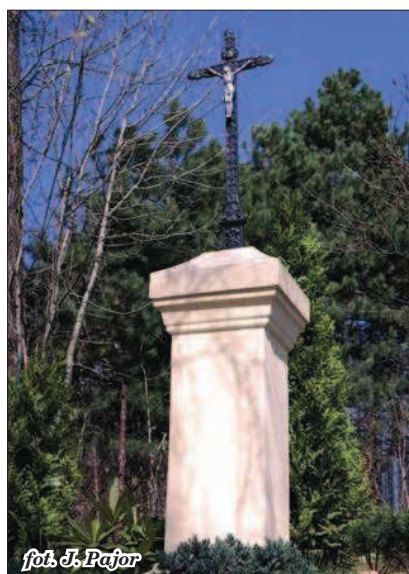


foto J. Pajor



Z lewej strony: Józef Adamus fundator krzyża z żoną Marianną i synem Wiktorem.

(z archiwum rodzinnego E.J.Pajorów)